



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

Niedziela VI po Zielonych Świątach 21 lipca

Godz. 7 Prymarja — Ks. Wł. Mach, nauka — Ks. L. Stasiński.

Godz. 9 Msza św. — Ks. Wł. Mach, nauka — Ks. L. Stasiński.

Godz. 11 Suma — Ks. Wł. Mach, kazanie — Ks. L. Stasiński.

Godz. 15,30 Nieszpory i nauka dla III Zakonu.

Ruch w parafii. W ubiegłą niedzielę odbyła się w naszym kościele uroczystość prymicyjna. Wszyscy tej nieźli z utęsknieniem czekali. Nareszcie nadeszła. Kto żyw wdziawał odświętne szaty i szedł do kościoła. Plac przed kościołem zaroit się mrowiem ludzkim. Oczy zwrócone na plebanję, skąd miały urzędować ks. prymicyjanta. Wszak ciekawi są go zobaczyć. Choć wielu zna go od dziecka, to jednak czują, że on już nie ten sam co ongiś. To kapłan, boski pasterz. I jakby radosne drżenie omotało ich serca, że spodobało się Bogu ich rodaka powołać do królewskiego stanu kapłańskiego.

Uderzyły dzwony...

Zabrzmiła pieśń: Kto się w opiekę!

Procesja ruszyła do kościoła

Idzie nowy ksiądz... Ma na sobie wszystkie szaty kościelne. Oblizę blade z widocznego wzruszenia. Tylko oczy pogodnie, radosne mówią, że idzie śmiało do ołtarza pańskiego.

Veni Creator... wzbija się drżącym głosem pod sklepienie świątyni. Podchwytuje ten ten chór i woła silnym głosem, aby przyszedł Duch św., napełnił łaską ułomność ciała w czynu moc, dał sercu ognia żar, wzbogacił usta mocą słowa, umysł światłem i życie zamienił w wiekiisty hold.

Rozpoczyna się pierwsza Ofiara Mszy św. w otoczeniu licznej asysty. Jakże żywe uczucia muszą prze mować młodego kapłana, za którego pośrednictwem Najwyższy Kapłan Jezus Chrystus ma dokonać powtórzenia Swojej Męki w sposób niekrywawy! Mając te rzeczy przed oczyma musi mu wszystko zblednąć czem szczyt się świat. Tę wielkość, dostojęstwo i obowiązki przedstawia prymicyjantowi kaznodzieja w wielce wymownych i porywających słowach. Wszyscy są zaśluchani i wszystkie serca wyrażają wdzięczność dla Jezusa, że ustanowił ze słabych ludzi kapłanów, aby leczyli i pocieszali ból i nędzę ułomności duszy ludzkiej.

Choć diakon dawno prześpiewał: Ite missa est — idzie Msza skończona, to jednak wszyscy czekają. Czekają na błogosławieństwo prymicyjne. Nikt nie spieszy z pójściem do domu bez otrzymania błogosławieństwa, no i obrazka. W największą pasterkę i rezurekcję tak nie wygniotą człowieka, jak w czasie rozdawania obrazków prymicyjnych. Nic to jed-

nak nie szkodzi. Będziemy za to dłużej pamiętać i więcej cenić.

Księży i alumnów wzięło udział na prymicyjach w liczbie 12

Na wieczny spoczynek odeszli: ś. p. Barbara Piasecka 12 dni, Jan Wilczyński 1 46, Jan Wywiał 1 39, Szczepan Wiśniewski 1 58.

Zapowiedzi: Bolestaw Prudlik, kaw. z Genowefą Woś, pan.; Jan Włodarczyk, kaw. z Anastazją Machura, pan.; Jan Kwiatek, kaw. z Heleną Cieśla, pan z Golenoga.

Komunikat.

W następnym numerze „Wiadomości Parafialnych” będą umieszczone dokładne objaśnienia raz pouczenie przy udzielaniu Sakr. Chrztu Św. i Sakr. Małżeństwa.

Obraz w domu.

Chodząc po kolendzie często nie proszono o poświęcenie obrazu lub krzyża. Starożytny to zwyczaj chrześcijański posiadanie w mieszkaniu obrazów religijnych. Są okoliczności, gdzie istnieje ten piękny zwyczaj, iż matka córce wychodzącej zamąż kupuje w prezencie obraz Matki Bożej.

Zachodzi ważne pytanie, dlaczego religja nasza zaleca mieć w domu poświęcone obrazy religijne?

Wiara nasza święta zaleca mieć obrazy dla podtrzymania u ludzi ducha pobożności. Widok religijnych obrazów przypomina nam Boga i rzeczy święte. Obraz pięknie wykonany, przemawia do serca niemniej silnie, jak wymowne kazanie. Na widok ukrzyżowanego Zbawiciela lub Matki Jego Najboleśniejszej rogrążonej we łzach niejeden już grzesznik nawrócił się do Boga i zalem serdecznym począł obmywać z grzechów duszę swoją. Różne zaś sceny z życia Świętych wielu oziębłych pobudziły do całkowitego odania się Bogu.

Obrazy religijne poświęca Kościół następującą modlitwą: „Wszchemogący, wieczny Boże, który nie zabraniasz rzeźbić lub malować obrazów (czy też rzeźb) Twoich Świętych, abyśmy patrząc sę na nie oczyma ciała, widzieli zawsze oczyma duszy ich czyny i świętość; prosimy Cię, racz ten obraz (lub rzeźbę), uczyniony na cześć jednorodzo-

nego Syna Twego, i ana naszego Jezusa Chrystusa, czy też błogosławionej Panny Marji, Matki Pana naszego Jezusa Chrystusa (lub błogosławionego N. Apostoła Twego, lub Męczennika, lub Wyznawcy, lub Biskupa lub też Dziewicy) pobłogosławić i poświęcić; i spraw, aby ktokolwiek wobec tego obrazu jednorodzonego Syna Twego (lub błogosławioną Dziewicę lub przesławnego Apostoła, czy też Męczennika lub Wyznawcę, lub Dziewicę) chciałby kornie czcić i szanować, otrzymał przez jego zasługi i wstawienie od Ciebie łaskę w tem życiu, a po śmierci wieczną chwałę. Przez Chrystusa Pana naszego — Amen”.

Krótki jest to obrzęd, a jednak ważny. Przez poświęcenie Kościół mocą władzy otrzymanej od swego Boskiego Założyciela przywiązuje do ich używania pewne łaski.

Trzeba jednak w tem miejscu zwrócić uwagę na to, że nie modlimy się do obrazu jako rzeczy, ale do Tego, kogo ten obraz przedstawia. Obraz ułatwia nam skupienie w modlitwie i przywodzi pamięć na obecność Bożą. Rodziny religijne korzystają z obrazów poświęconych, jako środka pociągającego ich dusze do Boga.

Osoby, na które obrazy święte nie robią żadnego wrażenia, należą do dusz oziębłych w służbie Bożej. Przypatrując się niektórym ludziom jak lekceważą sobie obrazy religijne przez umieszczanie ich gdzieś w ciemnym kącie, przebywanie w czapkach w mieszkaniu — możemy zauważyć, że są niewerni łasce Bożej i popełniają z łatwością nawet grzechy ciężkie. Gardzenie obrazem świętym jest przeciwne duchowi Kościoła i traci wprost herezję.

Cenimy sobie zatem religijny obraz w domu, gdyż widok jego jest zachętą do dobrego życia i pociechą w chwilach przygnębienia.

Bądź wola Twoja..!

Na placu więziennym o wczesnym świcie, wyraźnie odrzynały się czarne, wysokie kontury ponurej szubienicy. Ukazała się grupa policjantów otaczająca schyłonego skazańca. Obok

szedł ksiądz z krzyżem w ręku. Sędzia jeszcze raz odczytał wyrok śmierci za popełnione morderstwo.

Skazanemu zarzucono pętle...

Sprawiedliwości stało się zadość...

Nagle poruszyła się jakaś postać, wzniosła ręce ku niebu i zawołała złamanym, a jednak silnym głosem:

— Panie, stała się wola Twoja!.

Czy to głos?

To głos matki zbrodniarza.

Przedarła się przez tłum i stojąc wobec ludzi rzekł:

— Dziwi was to może, że jako matka nie rozpaczam... Posłuchajcie... Było to przed laty... Jedyne moje dziecko ukochane, zachorowało. Lekarze orzekli, że niema nadziei. Proboszcz starszynek słysząc o mojej rozpacz, przyrzekł mi pocieszyć. „Widzisz, rzekł, taka smać jest wola Boża. Nie rozpaczaj, Bóg wie co robi. Poddaj się z pokorą Jego woli“. A jednak na nic się zdały słowa pocziwego proboszcza. Nie mogłam, nie chciałam się zgodzić z wolą Bożą. Dziecko zaczęło konać... Wówczas, widząc jego zwolna stygnącą twarzyczkę, ręczęta białe jak alabaster, ja, matka, wyciągnawszy ręce do wiszącego na krzyżu Chrystusa, poczęłam wołać jak zaślępiona: Moja wola musi się stać!.. Moja!.. Słyszysz, Boże?.. Tobie nie wolno mi dziecka zabierać!.. Ono musi żyć!..

Kobieta na chwilę umilkła, opuściła głowę na piersi

Po chwili mówiła dalej;

— I chłopczyk wyzdrowiał... Był znowu moim skarbem, wszystkim...

Ale minęły lata... Chłopak dorósł, zmężniał, poszedł w świat, pomiędzy ludzi... Popsuł się... Zmieniło się wszystko... dla mnie nastały ciężkie chwile... Płakałam czasami... I przyszła owa straszna chwila, kiedy mi doniesiono, że mój syn stał się mordercą... Cios ten złamał mi zupełnie... ale równocześnie przejrzałam, otworzyły mi się oczy... Było już jednak zapóźno!..

Wśród zebranych rozszedł się szmer.

I ta matka, której przed chwilą syn jej skończył życie, o którego życie tak Boga kiedyś błagała, wybuchła nagłym płaczem. Łkanie wstrząsało jej całą postacią. Wtedy przybliżył się ku niej kapłan i rzekł:

— Bądź spokojna, matko, syn twój pojednał się z Bogiem. Niech twoje doświadczenie będzie nauką dla innych, że nie ślepy los, jak niektórzy utrzymują, kieruje losem człowieka, lecz ręka Opatrzności.

— Dziękuję Ci, księże — odparła wśród łez — jestem już spokojna... Odtąd będę się modliła tylko w ten sposób: Bądź wola Twoja, Panie...

O gdybym się dawniej tej woli Twojej podporządkowała, nie miałabym tylu zmartwień i ta hańba, jaka spadła na głowę mojego syna, nie ciążyłaby również na mnie... Ale jestem spokojna!.. Niech się dzieje odtąd wola Twoja, Panie!..

Spowiedź na szafcu.

Żołnierz francuski Le Noc tak opowiada swoje przeżycia z wojny światowej.

„Pewnego wieczora Niemcy dopuszczali silny atak. Padał deszcz, a duszę moją ogarnął strach. Nie bałem się śmierci, jeno odczuwałem przerażenie na myśl, że może nie zdążę przed śmiercią pozbyć się starych grzechów. Dawniej człowiek sobie nic z tego nie robił. Ale tam, w okopach, inaczej się myśli. Myśli sobie człowiek, że przecież nie jest bydlęciem i że śmierć to nie jest koniec, ale początek czegoś innego. Sumienie nie przestawało mię dręczyć, tak, że moi koledzy zaczęli ze mną żartować. Sytuacja była o tyle beznadziejna, że nie było księdza. Żeby zrobić głupstwo, grzech, to człowiek sam da radę, ale żeby to zmazać, to trzeba dwóch, siebie i księdza.

Wreszcie nie mogłem wytrzymać. Wyszedłem z okopu, aby udać się do sąsiedniego rowu, odległego o 80 metrów, gdzie był ksiądz. Zanim uszedłem 3 kroki już mi z tuzin kul świsnęło koło uszu. Rzuciłem się na ziemię i zacząłem pełzać jak ślimak w błocie i wodzie. Trzy kule pogłaskały mi skórę...

Szczęściem trafiłem odrazu na ks. Maranson'a. Leżąc tak na brzuchu wypływałem swe dawne grzechy, a za każdym zdawało mi się, jak gdyby mi wyjmowano kawałek pocisku z piersi. Armaty niemieckie wyły straszliwie ponad nami, ale ja ich nie słyszałem. Uszy moje i serce słyszały tylko cichy głos księdza, który mi mówił:

— Dobrześ zrobił, mój chłopcze... Teraz jesteś zaszczipiony przeciwko mikrobom strachu. Bóg jest z tobą, a On jest silniejszy od wszelkich innych mocy.

Pogłogławił mię, a potem ucałowaliśmy się.

— A teraz — powiada idźże wypełnić swoje zadanie. Gdybyś nie wrócił, to i cóż potrafimy się jeszcze odnaleźć tam, gdzie wiesz...

Odszedłem, a tak byłem zadowolony, że śmiałem się sam do siebie.

W powrotnej drodze usłyszałem głuche kroki i szcęk broni. To od-

działy niemieckie szły do ataku, a nasi o niczem nie wiedzieli. Zaalarmowałem naszych i wkrótce zostałem raniony w plecy.

Sumienie żołnierza uratowało nie tylko jego duszę! ale i życie setek żołnierzy.

Jeśli nam sumienie wyrzuca grzechy, nie odkładajmy spowiedzi na później, ale zaraz postarajmy się wypowiadać.

Ryngraf ocalał.

W roku 1918 w walkach z ukraińcami w obronie Lwowa, brał udział młodzieniec, dziecko prawie, Hieronim Szulc-Wajzych z Częstochowy. Chłopiec ten przed wojną jeszcze bez wiedzy opiekunów (od 10 roku był sierotą) został członkiem jednej z bojowych organizacji, to też w roku 1916 zawezwano go nagle z wielu innymi do legjonów. Młodzieniec ten, wychowany nadzwyczaj bogobojnie, miał, jak każdy Polak-katolik, w dodatku częstochowiain, gorące nabożeństwo do Marii Jasnogórskiej. Wyjechał więc uzbrojony wciąż do Niej i okryty Jej puklerzem: miał bowiem na piersiach zawieszony na łańcuszku poświęcony na Jasnej Górze, dość duży ryngraf z Matką Boską Częstochowską, otrzymany od pewnej pobożnej panienki.

Ze wszystkich przygód Hieronim wychodził cało i bez szwanku. Naraż w czasie potyczki pod Bełzem pada ugodzony wraz kula w pierś, lecz co to? Podnosi się natychmiast zdumiony, czuł wprawdzie uderzenie bolesne, ale krwi nie widzi, ogląda miejsce ugodzone — znajdowało się ono na piersiach tam, gdzie spoczywał ryngraf — i co spostrzega? Oto kula, godząc w serce, przebiła mundur i zatrzymała się na medaliku, a nie czyniąc najmniejszej rany, spadła na ziemię.

Wkrótce Hieronim, korzystając z urlopu, przybył do Częstochowy, gdzie złożył Matce Bożej gorące dzięki za ocalenie.

Drzewo wolności.

Pierwsze drzewo wolności zostało wsadzone przed 19 wiekami na Kalwarii. Pierwszym drzewem wolności — to krzyż, na którym Chrystus się ofiarował, aby zapewnić wolność, równość i braterstwo rodzajowi ludzkiemu!